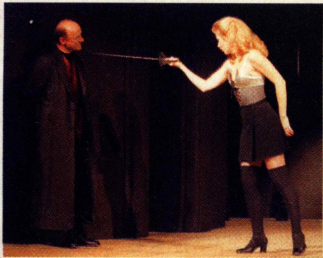


Polityka nr 49
4. XII. 99

NA SCENIE

↑ HONOR BEZ CHARAKTERYZACJI

Cyrano de Bergerac w warszawskim Ateneum nie przykleił sobie wielgachnego nosa z gutaperki, nie nosi też nakrycia głowy gaskońskiego kadeta – kapelusza zwieńczonego białym pióropuszem, symbolem odwagi i nieskalanego honoru. Spektakl zaczyna się zdumiewająco: na огоłoconej scenie paru byczków, ubranych w całkiem współczesne skóry, chamsko i wulgarnie dobiera się do kobiety. Ich zaczepi i przegna Cyrano; niejako im na przekór potoczy się cała ta Rostandowska opowieść o miłości, odpowiedzialności i godności – wartościach ważniejszych w życiu niż egoistyczne szczęście. Jedna z najpiękniejszych opowieści, jakie zna popularny teatr wszech czasów! Z pewnością można ją grać tak, jak to zaproponował Krzysztof Zaleski: bez sztafażu konwencjonalnej opowieści kostiumowej, bez iluzyjnych dekoracji i strojów z epoki. Liczy się dynamika akcji (świetnie wspomagana niezwykle „aktorską” muzyką Jana Jangi Tomaszewskiego na harmonijkę ustną i gitarę), klarowność sytuacji – i siła ról. Piotr Fronczewski znakomicie łączy męską stanowczość z tkliwością uczuć, zawadiactwo z goryczą, pięknie cieniuje wzajemnie sprzeczne cechy Cyrana. Udatnie partneruje mu Grzegorz Damięcki,



© ALEKSANDRA BAMAŁOWSKA / ŻYCIE

skupiony, mocny w scenie przedśmiertnego odkrycia prawdy. Kłopot z jedyną rolą kobiecą. Agnieszka Warchulska dała się poznać jako wrażliwa i inteligentna aktorka; tu, najwyraźniej źle obsadzona, nie potrafi odnaleźć się w skórze Roksany, przełożyć jej amanckości na współczesne środki wyrazu, wyzwolić z konwencji. (js)